

## MNIEJSZOŚĆ, WIĘKSZOŚĆ

W tej właśnie kolejności, ponieważ demokratyczność danego systemu najlepiej ocenimy przyglądając się, jak są w nim traktowane rozmaitego typu mniejszości. Podział na większość i mniejszość jest w ustroju demokratycznym nieunikniony. Nieunikniona zatem jest także władza większości nad mniejszością. W rezultacie wyborów powstaje większość i do następnych wyborów mniejszość będzie tej większości podporządkowana. Demokracja to władza ludu, ale konkretnie władza aktualnej większości wyborczej. Władza większości może być władzą despotyczną. I chociaż tyranizowana będzie tylko mniejszość, to — jak wiadomo — wszelka tyrania jest złem. Miara zatem demokratyczności ustroju państwowego, a także miarą demokratyczności wewnętrznej wszystkich organizacji społecznych są zabezpieczenia przed tyranią większości.

Wyobraźmy sobie, że rząd wyłoniony przez jakąś większość zakazuje członkom mniejszości studiować na uniwersytetach. Co w ustroju demokratycznym uniemożliwia taką formę despotyzmu? Prawo, a przede wszystkim konstytucja. Ale konstytucja jest uchwalona przez władzę ustawodawczą, która jest opanowana przez większość. Jak więc zapewnić, by większość nie mogła zmieniać konstytucji wedle swojej woli? Najczęściej prawo stanowi, że konstytucja może być zmieniona tylko przez tzw. większość kwalifikowaną, czyli przez co najmniej dwie trzecie deputowanych. A o uzyskanie takiej większości może być trudniej.

Powiedzmy jednak, że większości udało się przeformować zmianę konstytucji w tej materii. Jak mniejszość może się bronić? Innym, poza konstytucją i systemem prawnym, zabezpieczeniem przed tyranią większości

jest odpowiednia budowa systemu administracyjnego, czyli decentralizacja tego systemu. Decentralizacja polega na tym, że możliwie dużo spraw zostaje oddanych w gestię władz lokalnych, które wprowadzie też są powoływane przez większość, ale niekoniecznie identyczną z większością parlamentarną. Wówczas rząd po prostu nie jest władny wydać takiego zakazu, nie leży to w jego kompetencji. Decentralizacja systemu administracyjnego, maksymalna niezależność władz lokalnych od władz centralnych nie tylko stanowi zabezpieczenie przed tyranią większości, lecz ma i inne zalety, a przede wszystkim ułatwia wyzwolenie społecznej inicjatywy.

Powiedzmy jednak, że władze lokalne postanawiają zakazać studentom należącym do mniejszości uczęszczać na uniwersytety w danym rejonie. Jakie wówczas istnieją zabezpieczenia? Otóż takim zabezpieczeniem jest, między innymi, samorządność uniwersytetów. Taki w ogólności jest sens istnienia instytucji samorządnych — a więc niezależnych od władzy większości. Im większa rola samorządów w życiu organizacji społecznych, tym solidniejsze są zabezpieczenia przed tyranią większości. Im większe uprawnienia instytucji samorządnych, tym mniejsze jest niebezpieczeństwo pozbawiania członków mniejszości przysługujących im praw.

W ostatecznym rozrachunku wszystko jednak sprowadza się do problemu prawa. Praktycznie większość zawsze może w sposób mniej lub bardziej brutalny doprowadzić do zmian w systemie prawnym, może zarządzić pełną centralizację, może utrudniać lub uniemożliwić działanie instytucji samorządnych. Jakie są przed tym zabezpieczenia? Należy tu odróżnić koncepcję prawa naturalnego od koncepcji prawa pozytywnego. W ogromnym uproszczeniu zależy to od pojmowania natury człowieka. Mówimy więc, że człowiek ze swej natury ma prawo do wolności, do sprawiedliwości, itd. Nie myślimy wymyślić to prawo, lecz przysługuje ono człowiekowi zawsze i wszędzie. Prawo pozytywne to natomiast prawo formułowane dowolnie w danym okresie, prawo, które jeżeli zmieniają się poglądy prawodawców, może ulec całkowitej zmianie. Prawo pozytywne mogłoby więc powiadać, że brunetom nie wolno studiować na uniwersytetach, prawo naturalne nie może

wydać takiego zakazu, bowiem u jego podstaw tkwi przeświadczenie, że człowiek jest wolny, więc każdy może robić to, co uzna za stosowne, jeżeli nie czyni krzywdy bliźniemu.

Olbrzymia większość społeczeństw przyjmuje prawo naturalne. I tu dopiero dochodzimy do najważniejszego zabezpieczenia przed tyranią większości. Nie jest nim prawo, lecz obyczaje polityczne. Albowiem w gruncie rzeczy nic nie powstrzyma tyranii większości, jeżeli nie będzie ona uniemożliwiona przez świadomość i obyczajowość polityczną. W społeczeństwie demokratycznym, w którym wyeliminowane ma być niebezpieczeństwo tyranii większości, musi istnieć upowszechnione poczucie wspólnoty zasadniczych interesów państwowych. Spór między aktualną większością a aktualną mniejszością może i powinien toczyć się nieustannie, ale poza sporem powinno być kilka spraw zupełnie podstawowych. Do takich spraw mogą należeć zasadnicze kierunki polityki zagranicznej (wyobraźmy sobie, jaki chaos zaczyna panować w państwie, w którym zmieniające się rządy zmieniają system międzynarodowych sojuszków, a więc styl uzbrojenia armii, stosunki handlowe itd.), a taką sprawą jest przede wszystkim respekt dla prawa i gwarantowanych przez prawo podstawowych wolności jednostki.

Respekt dla prawa nie może z kolci opierać się na abstrakcyjnym szacunku, lecz na dobrze uświadomionym interesie własnym i ogólnospołecznym. Własnym — bowiem aktualna większość musi zawsze pamiętać, że po następnych wyborach może stać się mniejszością i uprzednia mniejszość może zemścić się za niedawne krzywdy. Ogólnospołecznym — bowiem jasne jest, że sprawy ogólnospołeczne wymagają pewnej ciągłości działania i cierpią na częstych zmianach.

Nad problemem zabezpieczeń przed tyranią większości rozmyślano od samego początku rozwoju systemów demokratycznych. Jednym z takich zabezpieczeń była stosowana w polskiej demokracji szlacheckiej zasada *liberum veto*. Zasada *liberum veto*, jak się słusznie uważa, przyczyniła się do upadku Polski w XVIII wieku, ale warto podkreślić, że przyczyniła się do tego upadku nie tyle z przyczyn wewnętrznych, co z przy-

czyn zewnętrznych. Posłowie byli przekupywani przez ościennie mocarstwa i przy takiej korupcji nie kraju nie mogło uratować. *Liberum veto* stanowi skrajny sposób na obronę praw mniejszości, ale w intencji prawodawców miało być stosowane jedynie w wyjątkowych przypadkach. Pokazuje to, jak ważne jest powiązanie prawodawstwa ze stanem obyczajowości politycznej. W społeczeństwie idealnie demokratycznym i świadomym sensu demokracji *liberum veto* mogłoby funkcjonować skutecznie, ale — jak wiadomo — idealnych społeczeństw nie ma i być nie może.

Z powyższego przykładu wynika wniosek zasadniczy. Żadne zabezpieczenia prawne przed tyranią większości nie pomogą, jeżeli całe społeczeństwo nie będzie nieustannie starało się do takiej tyranii nie dopuścić. Całe społeczeństwo, a więc przede wszystkim większość. I tu leży klucz do problemu: miarą demokratyczności danego systemu jest traktowanie w nim rozmaitego rodzaju mniejszości, a więc miarą tą jest świadome ograniczanie swojej władzy narzucane same sobie przez większość. Tylko w takich warunkach spór toczący się między większością i mniejszością może być nie tyle brutalną walką o władzę, ile twórczym sporem o najlepsze rozwiązanie tej lub innej konkretnej sprawy.